

Dokąd zmierza Kaukaz Północny

Wojciech Górecki

Skala przemocy na Kaukazie Północnym świadczy o tym, że mamy tam do czynienia już nie z przestępczością, nawet nie z falą terroryzmu – a z regularnym konfliktem zbrojnym.

Według obliczeń ze strony internetowej Kavkaz-uzel.ru, założonej przez rosyjskie stowarzyszenie Memoriał, w 2010 roku w wyniku aktów terrorystycznych oraz potyczek między zbrojnym podziemiem a funkcjonariuszami struktur siłowych, na Kaukazie Północnym zginęło prawie 750 osób. Oznacza to średnio ponad dwie ofiary śmiertelne dziennie (autorzy zestawienia uwzględnili zamachy na metro w Moskwie, przeprowadzone przez dwie dagestańskie terrorystki-samobójczynie).

Wszystko wskazuje na to, że w 2011 roku statystyki będą podobne. W styczniu pochodzący z Inguszetii zamachowiec-samobójca wysadził się na moskiewskim lotnisku Domodiedowo, zabijając trzydzieści siedem osób (dwie zmarły w szpitalu). W lutym destabilizacja ogarnęła relatywnie spokojną do niedawna Republikę Kabardyjsko-Bałkarską: do ciężkich walk z bojownikami doszło między innymi w atrakcyjnych turystycznie okolicach Elbrusu. W ciągu następnych miesięcy doniesienia o różnego rodzaju zamachach, porwaniach, eksplozjach i zbrojnych starciach napływały regularnie z Dagestanu, Czeczenii i Inguszetii (według danych Memoriału, od stycznia do czerwca w Dagestanie zginęło minimum 177 osób).

Kaukaski konflikt to „pełzająca” wojna domowa pomiędzy odwołującym się do islamu podziemiem, występującym pod szyldem „Emiratu Północnokaukaskiego”, a świeckimi władzami poszczególnych republik, wspieranymi przez lokalne i federalne struktury Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Federalnej Służby Bezpieczeństwa. Od wyniku tej wojny zależy nie tylko to, jak w przyszłości będzie wyglądał Kaukaz, ale także to, jakie wpływy w regionie zachowa Moskwa. Na skuteczną walkę z kaukaską rebelią wyraźnie brakuje Rosji pomysłu: metody siłowe okazały się kosztowne i mało efektywne, a próby integracji regionu z resztą kraju poprzez realizację programów rozwojowych nie przynoszą póki co rezultatów (głównie z powodu korupcji i nikłego zainteresowania przedsiębiorców bojących się inwestować w niestabilny region).

Zaczęło się od Czechenii

Rozbudzona w czasie pierestrojki świadomość narodowa, połączona z narastającym kryzysem oraz ogólnym rozprężeniem państwa (jeszcze przed rozpadem ZSRR Borys Jelcyn, ówczesny przewodniczący rosyjskiej Rady Najwyższej, zaapelował do „narodowych” republik Rosji, by wzięły sobie tyle suwerenności, ile zdołają udźwignąć), sprawiła, że na Kaukazie Północnym odżył separatyzm. Najsilniejszy okazał się w Czechenii, która w 1992 roku odmówiła podpisania układu federacyjnego, tworzącego ramy ustrojowe nowo powołanego za gruzach ZSRR państwa – Federacji Rosyjskiej (w pierwszym terminie układu nie podpisał także Tatarstan). Czecheni – milionowy naród, największy w całym regionie – nie byli jednomyślni, ale gdy pod koniec 1994 roku do republiki wkroczyła rosyjska armia, masowo poparli „niepodległościowe” kierownictwo Dżohara Dudajewa.

Moskwa zdecydowała się na wojnę – która przejdzie do historii jako pierwsza czecheńska – aby zapobiec efektowi domina i odpadaniu od Federacji kolejnych terytoriów. Rosjanom chodziło też o kontrolę nad biegnącym przez Czechenię rurociągiem z kaspijską ropą naftową. Niewykluczone, że do interwencji dążyła również armia, pobita w Afganistanie i upokorzona wycofaniem z Europy Środkowej. Czechenia zwyciężyła i począwszy od września 1996 roku, przez trzy lata była państwem niepodległym, choć nieuznanym przez nikogo na świecie. Jej nominalnym przywódcą był Asłan Maschadow.

Kaukaz Północny i Gruzja. Podział administracyjny



W republice panował w tym czasie chaos. W zrujnowanym i pogrążonym w kryzysie kraju nie było pracy ani żadnych perspektyw. Było za to dużo broni. Republika stała się *de facto* luźną federacją ziem rządzonych przez poszczególnych komendantów polowych. Władza Maschadowa kończyła się w praktyce tuż za progiem pałacu prezydenckiego. Moskwa, niechętna separatystom, blokowała ich gospodarczo. W Rosji coraz częściej traktowano Czeczenów i w ogóle ludzi z Kaukazu jak obywateli drugiej kategorii, a ci czuli coraz mniejszy związek z Federacją. Zniechęceni do „niepodległości” górale zaczęli zwracać się ku islamowi.

Druga wojna czeczeńska rozpoczęła się jesienią 1999 roku. Pretekstem stały się zbrojne rajdy na Dagestan prowadzone przez najsłynniejszego czeczeńskiego dowódcę Szamila Basajewa. Głosił on, że wyzwala braci muzułmanów spod jarzma „niewiernych”. W odpowiedzi na te akcje – oraz na serię niewyjaśnionych do dziś zamachów terrorystycznych w Moskwie, Wołgodońsku i Bujnacku – rosyjskie wojska ponownie wkroczyły do republiki. Operację firmował nowo mianowany premier Władimir Putin, który na fali popularności, jaką przyniosła mu ostra retoryka skierowana przeciwko terrorystom, został wkrótce wybrany prezydentem Rosji.

W ciągu kilku miesięcy Rosjanie opanowali czeczeńskie miasta, drogi i przełęcze, ale nie byli w stanie rozbić zbrojnego podziemia, na którego czele stał Maschadow. Czeczeni prowadzili z kolei skuteczną wojnę partyzancką – byli jednak za słabi, żeby odzyskać kontrolę nad republiką czy choćby jej częścią. Pomysłem na wyjście z pata stała się „czeczenizacja”, czyli formalne przekazanie władzy w republice Czeczenom lojalnym wobec Moskwy i prowadzenie dalszej walki z bojownikami ich rękoma.

Rozbudzona w czasie pierestrojki świadomość narodowa i kryzys sprawiły, że na Kaukazie Północnym odżył separatyzm.

Kariera Kadyrowów

Na czele zainstalowanej w Grozным prorosyjskiej ekipy stanął były mufti Achmad Kadyrow, który w czasie pierwszej wojny w Czeczenii walczył przeciwko Rosjanom. Gdy zginął w zamachu, rządy przejął jego syn Ramzan. Kadyrowowie, na początku skrajnie niepopularni, utrzymujący się u władzy wyłącznie wskutek rosyjskiej protekcji, z czasem wywalczyli sobie w republice silną pozycję. Dzięki serii amnestii setki bojowników decydowało się złożyć broń (z reguły podejmowali służbę w formacjach zbrojnych kontrolowanych przez Kadyrowów). Zaczęli wracać emigranci polityczni.

Mimo wiernopoddańczych gestów (jak na przykład nazwanie jednej z głównych ulic w Grozным imieniem Władimira Putina) Ramzan Kadyrow konsekwentnie ograniczał rosyjskie wpływy, między innymi doprowadził do zmniejszenia liczebności stacjonujących w republice wojsk federalnych oraz wywalczył dla lotniska w Grozным status portu międzynarodowego. Równocześnie, za przyzwoleniem

Moskwy, eliminował wewnętrzną opozycję (zwłaszcza skupioną wokół silnego klanu Jamadajewów z Gudermesu – również nastawionego na współpracę z Moskwą, ale skonfliktowanego z Kadyrowami). Swoich oponentów zastraszał bądź zmuszał do

Trudno sobie wyobrazić, by nie doszło do olimpiady w Soczi. Moskwa zrobi wszystko, żeby się odbyła i była bezpieczna.

wyjazdu. Wszystko to za rosyjskie pieniądze, którymi Kreml kupował w Czeczenii spokój i stabilizację.

Kadyrowowi udało się stopniowo przywrócić w republice normalne życie: z ruin podnosił się Grozny, na powrót działały szkoły i szpitale, kursowały autobusy i pociągi. W kwietniu 2009 roku Kreml ogłosił zakończenie operacji antyterrorystycznej – formalny koniec drugiej wojny czeczeńskiej. Dla znacznej części umęczonych konfliktem wojennym Czeczenów okazało się to ważniejsze niż

dyktatorskie ambicje i twarda ręka Ramzana (ekspert Fundacji Carnegie Aleksiej Małaszenko twierdzi, że prezydenta bezwarunkowo popiera co najmniej połowa mieszkańców Czeczenii).

Kadyrow pozostaje zakładnikiem Moskwy, której zawdzięcza karierę i pieniądze z centralnego budżetu, ale równocześnie Moskwa stała się zakładniczką Kadyrowa. Gdyby go zabrakło, bez wątpienia powróciłby chaos. Dzisiaj prezydent ma realnie większą władzę niż Dudajew i Maschadow razem wzięci i w pełni kontroluje republikę w wymiarze politycznym, militarnym i ekonomicznym.

Czeczeński przywódca cały czas deklaruje lojalność wobec Moskwy (a raczej personalnie – wobec Putina), ale nie można wykluczyć, że w przypadku różnic interesów republika znów znajdzie się w konflikcie z rosyjskimi władzami, zwłaszcza że dla większej legitymizacji władzy Kadyrow coraz chętniej sięga po islam (w wersji sufickiej). W republice ograniczono sprzedaż alkoholu oraz wprowadzono niektóre normy szariatu, między innymi kobiety w miejscach publicznych (na uczelniach, w urzędach) muszą zasłaniać włosy, co jest sprzeczne z ustawodawstwem Federacji Rosyjskiej.

Kaukaski dżihad

Po śmierci Maschadowa w 2005 roku zdziesiątkowane podziemie coraz wyraźniej ewoluowało w stronę radykalnego islamu. Jesienią 2007 roku kolejny przywódca bojowników, Dokku Umarow, rzekł się tytułu prezydenta Czeczeńskiej Republiki Iczkeria – tak nazywało się od czasów Dudajewa czeczeńskie „państwo” – i ogłosił koniec jej istnienia (decyzji nie uznała część czeczeńskiej emigracji niepodległościowej z Ahmedem Zakajewem na czele). W to miejsce Umarow powołał Emirat Północnokaukaski – wirtualną islamską republikę teokratyczną, rządzącą się prawem szariatu. Sam mianował się jej „emirem”. Miejsce separatyzmu etnicznego zajął separatyzm oparty na religii.

Emirat nie jest strukturą scentralizowaną, stanowi raczej pewien „znak firmowy”, pod którym operują grupy bojowników, cieszące się samodzielnością i dzielące głoszone przez Umarowa idee oraz uznające formalnie jego zwierzchnictwo. Brak sztywnej hierarchii i koordynacji między poszczególnymi grupami uniemożliwia akcje na szerszą skalę, na przykład podjęcie próby opanowania i utrzymania przez kilka dni większego miasta, ale także utrudnia władzom walkę z rebelią.

Liczba „zawodowych” bojowników, stale stacjonujących w wysokogórskich bazach, wynosi zapewne kilkaset osób (miejsce zabitych wciąż zajmują nowi). Liczniejszy jest zapewne „pion wsparcia” zajmujący się propagandą (między innymi prowadzeniem stron internetowych) i logistyką. Jeszcze trudniej oszacować liczbę aktywnych sympatyków emiratu, gotowych na przykład przenocować bojownika albo użyć mu samochodu. Emirat finansowany jest przez światowe centra dżihadu oraz z haraczy ściąganych z kaukaskich przedsiębiorców w regionie i poza nim.

Główna strona internetowa „emiralczyków” (www.kavkazcenter.com) jest niezłe redagowana i chętnie czytana. Zainicjowana przez nią dyskusja o tym, jaki powinien być oficjalny język Emiratu, była na tyle ożywiona, że powstała oddzielna strona poświęcona tylko temu zagadnieniu (<http://eklanguage.wordpress.com>).

Według „emira”, głównym celem bojowników jest faktyczne oderwanie Kaukazu Północnego od Rosji, a najważniejszy wróg to rosyjskie władze. Umarow podkreśla też, że Kaukaz jest częścią ummy (wspólnoty wszystkich muzułmanów świata), a akcje emiratu wpisują się w globalny dżihad. Głównymi przeciwnikami bojowników są władze poszczególnych republik, uosabiające ich zdaniem nie tylko odstępstwo od wiary, ale też zdradę (ponieważ z nadania Moskwy „gnębią” własne narody). Ofiarami zamachów padają przede wszystkim przedstawiciele republikańskich władz, oficjalnego duchowieństwa muzułmańskiego i funkcjonariusze różnych struktur siłowych, zaś spektakularne zamachy poza regionem, na przykład w Moskwie, są przede wszystkim demonstracją siły.

Republikami Kaukazu Północnego rządzą grupy o charakterze klanowo-mafijnym, oderwane od własnych społeczeństw, ale tolerowane przez Moskwę, która nader rzadko podejmuje dialog z innymi środowiskami, na przykład z NGOs, i sporadycznie decyduje się na odwołanie urzędującego szefa republiki (wyjątkiem był zdymisjonowany w 2008 roku prezydent Inguszetii Murat Ziazikow oraz odwołany w 2011 roku lider Karaczajo-Czerkiesji Borys Ebbiejew). Grupy te szantażują Moskwę, starając się stworzyć wrażenie jedyne gwaranta stabilności i świeckości danej republiki (odgórnie islamizowana Czeczenia Kadyrowa jest odrębnym przypadkiem).

Za walkę z bojownikami odpowiadają jednostki Wojsk Wewnętrznych rosyjskiego MSW, jednostki podległe Ministerstwu Spraw Wewnętrznych poszczególnych republik, a także federalne i lokalne FSB. Z kolei jednostki podległe rosyjskiemu Ministerstwu Obrony od 2002 roku nie brały udziału w akcjach przeciwko bojownikom

(wojsko sporadycznie używa ciężkiego sprzętu jednostkom MSW do pojedynczych operacji – głównie w Dagestanie). Wojska zatem nie można uznać za stronę w konflikcie toczącym się na Kaukazie Północnym.

Krótki kij, gorzka marchewka

Wydaje się, że Moskwa nie ma pomysłu, jak skutecznie walczyć z kaukaską rebelią. Metody siłowe, kojarzone z premierem Putinem i realizowane w dekadzie 1999-2009, okazały się kosztowne i na dłuższą metę mało efektywne, a podejmowane od początku 2010 roku próby realizacji projektów rozwojowych (których zwolennikiem jest prezydent Dmitrij Miedwiediew) nie przynoszą rezultatów, gdyż lwią część trafiających na Kaukaz środków przejmują klany związane z władzami poszczególnych republik.

Kreml wciąż nie umie spojrzeć na region jako na jeden organizm i nie jest w stanie zaproponować pozytywnego, całościowego programu, który dawałby nadzieję nie tylko na rozwiązanie kaukaskich problemów – biedy, strukturalnego bezrobocia (w Czeczenii i Inguszetii około 50 procent), niedoinwestowania, przeludnienia (najwyższy w kraju przyrost naturalny) i głodu ziemi – ale także zintegrował Kaukaz Północny z resztą kraju.

W ciągu najbliższych dwóch lat priorytetem polityki Rosji wobec regionu będzie z pewnością zapewnienie bezpieczeństwa igrzysk w Soczi. Możliwe, że wobec niepowodzenia integracji Kaukazu Północnego z resztą kraju, Moskwa zdecyduje się na jego odizolowanie. Niewykluczone, że taki był cel utworzenia na początku 2010 roku północnokaukaskiego okręgu federalnego, w którego skład weszły zapalne republiki (Adygeja i Kraj Krasnodarski, na którego terenie leży Soczi, pozostały w dotychczasowym, południowym okręgu federalnym). Łatwo wyobrazić sobie otoczenie nowego okręgu w przededniu olimpiady rodzajem „kordonu sanitarnego”, szczelnego niczym granice państwowe w okresie zimnej wojny.

Olimpijski niepokój

Obawy o bezpieczeństwo igrzysk wzmożyły się po serii zamachów, do których doszło na początku 2011 roku w Kabardo-Bałkarii. Najpierw, 18 lutego, członkowie zbrojnego podziemia zamordowali czworo turystów z Moskwy. W nocy z 18 na 19 lutego wysadzono w powietrze kolejkę linową na zboczu Elbrusu (ofiar nie było, ale uszkodzenia unieruchomiły kolejkę na resztę sezonu zimowego i cały sezon letni). Działo się to w czasie, gdy oddalone o około 200 kilometrów tereny przyszłej olimpiady wizytowali prezydent Miedwiediew i premier Putin. W nocy z 19 na 20 lutego saperzy rozbroili ładunek wybuchowy o mocy równej 70 kilogramom trotylu,

podłożony w samochodzie zaparkowanym przed hotelem w kurorcie Terskol. W ciągu następnych godzin zamordowano naczelnika jednej z pobliskich osad, a w strzelaninie w stolicy republiki, Nalczyku, zginął milicjant. Tydzień później, w nocy z 25 na 26 lutego, do Nalczyku wkroczyło kilka grup bojowników. Napastnicy ostrzelali lokalną siedzibę FSB, resortowe sanatorium, dwa posterunki milicyjne oraz stację benzynową, po czym się wycofali.

Zamachy pokazały, że republika zagrożona jest terroryzmem w stopniu nie mniejszym niż Dagestan czy Inguszetia, a kaukaska „strefa niestabilności” się rozszerza. Skorelowanie zamachów z wizytą na Kaukazie rosyjskiego prezydenta i premiera było uderzeniem w prestiż państwa i czytelnym sygnałem, że bojownicy zamierzają zakłócić przygotowania do igrzysk, a może także ich przebieg. Aleksiej Małaszenko nie wyklucza, że trzeba będzie „dogadywać się” z bojownikami, innymi słowy – zapłacić im, aby w okresie olimpiady powstrzymali się od zamachów.

Trudno sobie oczywiście wyobrazić, by do igrzysk nie doszło. Moskwa zrobi wszystko, żeby olimpiada się odbyła i żeby była bezpieczna. Choć zapewne w miarę zbliżania się dnia otwarcia będą aktywizować się nie tylko terroryści, ale także działacze ruchów czerkieskich, uważający, że w okolicach Soczi w XIX wieku dokonało się ludobójstwo autochtonów (Zaur Dzeukożew, aktywista z Majkopu w Adygei, mówił jeszcze w 2008 roku: „Igrzyska to radość, święto, a jak można świętować na grobach? Tam, gdzie dokonał się nasz największy dramat?”). 20 maja 2011 roku ludobójstwo Czerkiesów uznał parlament Gruzji. Należy liczyć się także z protestami Gruzji przeciw wykorzystywaniu w przygotowaniach olimpijskich terenów separatystycznej Abchazji. Zdaniem Tbilisi, organizatorzy chcą korzystać między innymi z abchaskiej bazy hotelowej.

Według medialnych doniesień, tylko w czerwcu 2011 roku w samej Czeczenii do zbrojnego podziemia przyłączyło się około stu młodych mężczyzn.

Wewnętrzna zagranica

W latach 2010-2011 zbrojne podziemie poniosło dotkliwe straty: zginęli między innymi Said Buriacki i Anzor Astemirow (duchowy przywódca oraz ideolog bojowników), do niewoli dostał się komendant Magas. Szeregi bojowników (terrorystów), przeredzone w wyniku operacji struktur siłowych, uzupełniają jednak nowe „zaciągi”. Według medialnych doniesień, w czerwcu 2011 roku w Czeczenii do zbrojnego podziemia przyłączyło się około stu młodych mężczyzn. Działalność Emiratu nie byłaby możliwa bez przychylności, a przynajmniej życzliwej neutralności ludności cywilnej. Sprzyja temu powszechna na Kaukazie Północnym niechęć do skorumpowanej biurokracji i szybka samorzutna islamizacja, a nawet „szariatyzacja” regionu.

W regionie postępuje demodernizacja (powrót instytucji społecznych sprzed przyścia Rosji w XIX wieku) i derusyfikacja (wypieranie języka i kultury rosyjskiej z przestrzeni publicznej). Lądując w Machaczkałe lub w Groznom, przybysz z Moskwy czy Petersburga może mieć wątpliwości, czy wciąż znajduje się w swoim państwie, bo sceneria coraz bardziej przypomina Iran bądź Pakistan.

Last but not least, bojownikom sprzyja działalność struktur siłowych, które masowo naruszają prawa muzułmanów, prześladując (zatrzymania, pobicia, brutalne przesłuchania) osoby wierzące, na przykład mężczyźni noszących brody. Po takich doświadczeniach osoby te nierzadko przyłączają się do radykałów.

Kaukaz Północny jest regionem mającym dla Moskwy ogromne znaczenie. Jest to obszar pograniczny, nadmorski, gdzie przebiegają ropo- i gazociągi oraz szlaki północ-południe do Armenii i Iranu. Moskwa ten region jednak traci – jeśli nawet nie w sensie politycznym, to w cywilizacyjno-kulturowym. 🕌

Wojciech Górecki – jest analitykiem Ośrodka Studiów Wschodnich, publicystą, pisarzem. Autor książek *Planeta Kaukaz* (2002, 2010), *Toast za przodków* (2010).